

Dziesięć kroków

MEMORIAŁ WARSZAWSKI 1944



MUZYKA I ARANŻACJA: DARIUSZ BUDKIEWICZ

SŁOWA: ANNA ŻOCHOWSKA



Chcemy słyszeć te kroki. Robimy wiele, żeby następne pokolenia je również słyszały. Od pierwszego dnia, od pośpiesznego wybiegnięcia z domu na zbiórkę oddziału, do nostalgicznego pożegnania ze swoim miastem tych wszystkich, którzy przeżyli. Bieg, ucieczka, przemykanie, rozkaz, wymarsz. Te słowa ilustrują dynamikę prezentowanych utworów. Idziesz to trwasz. Do wolności. Daleko nie wszystkim dane było przeżyć. Wspominamy ich i łączymy z żyjącymi.

Chcemy na tej płycie ukazać wszystkich mieszkańców tamtego miasta - bez względu na wiek, status, zasługi, bez podziałów. Podążamy ich śladami, których ciągle tak wiele, a jednak za mało, żeby nazwać po imieniu wszystkich.

Trzeba iść. Idziesz to trwasz.

Adam Hlebowicz

Inicjator projektu

Dyrektor Biura Edukacji Narodowej IPN



Jak to naprawdę wyglądało? Jak to możliwe, że przeżyły dzieci, rodzone w czasie powstania, w piwnicach? Co za siła była w tych wycieńczonych głodem kobietach, że były zdolne udźwignąć brzemię niewyobrażalnie trudnej codzienności i uratować to, co najważniejsze – życie. I miłość. Często kosztem siebie, ze świadomą ofiarą, poświęceniem za kogoś bliskiego lub nieznanego. Bohaterowie tamtych dni... Sanitariuszki nadludzko silne, gdy trzeba było dźwigać rannych. Lekarze operujący dzień i noc, ratując życie na chwilę, dzień, tydzień...

Jak to jest czekać godzinami przed lufą karabinu i nie doczekać się śmierci? Nieludzkie wyzwania, bestialstwo wroga, a czasem nieoczekiwane darowane życie, ludzki odruch...

Jak ogromne trzeba mieć serce, by przyjąć do własnej biedy wygnanych z płonącej Warszawy? Ile potrzeba odwagi, by dać gościnę uciekinierom?

Jak wiele trzeba doświadczyć, żeby odkryć wartość zwyczajnych spraw, które układają się w jedno cudowne słowo: życie? W 1944 roku też chcieli się żyć. Młodzi na barykadach nie szukali samobójczo śmierci. Ona ich goniła, dosięgała, wychodzili jej naprzeciw, ale nie pragnęli. Chcieli żyć... Pędy zielone... Gałązki wół złamane...



Nasze piosenki są osobistą próbą odpowiedzi na te pytania. Narodziły się z przekonania, że aby dotknąć prawdy, trzeba zejść w głąb, uruchomić współodczuwającą wyobraźnię konkretnego... One nie dają jednoznacznych odpowiedzi, ale mamy nadzieję, że skłonią do przemyśleń... Muzyka niesie teksty i opowiedziane w nich ludzkie historie, nadając im ponadczasowy wymiar. Przejmujące są wykonania artystów, którzy na tej płycie zostawili część siebie. Wszystkich nas, pracujących przy projekcie, zapalało przekonanie, że to jest coś ważnego, coś, co możemy zrobić tu i teraz dla tamtych dzielnych, dotkniętych okropnościami wojny ludzi, by nie zapadli się w niepamięć, by inspirowali swym duchem, wiarą i wolą życia. Mamy jeszcze wiele do nauczenia się od nich. I do wypowiedzenia jedno słowo: DZIĘKUJEMY.

Anna Żochowska, Dariusz Budkiewicz

Autorzy piosenek zawartych na płycie



Pierwszy dzień

śpiew: **Weronika KOWALSKA**

I
Dziś zaczyna się wielki bal,
czekany tyle lat.
Kto tylko o nim wie,
przyspiesza kroki swe.

Nogi niosą w dół,
schody, bruk, uliczny tłum.
Połykam przestrzeń, dotrzeć chcę,
gdzie trzeba, dobrze wiem.

Z radością strach na pół,
łzy i uśmiech, duma i ból.
Pożegnaj chwila, krótki czas,
uścisku czuły gest.

Do ręki mały krzyż,
do torby ciepły chleb.
Córeczko, idź już, idź,
nie wstrzymam cię!

Ref.
Dziś wielki bal,
wyczekany
przez tyle lat!

II
Dziś rozpoczął się wielki bal,
czekany tyle lat.
Już całe miasto wre,
już każdy o nim wie.

Na barykadę — stół,
co kto może, przynosi tu.
Pomagać naszym każdy chce.
Jest zupa, kawa, śmiech...

Nagle obok, tuż,
wybuch, pył, wysiłam wzrok...
Trafieni nasi, szybko, chodź!
Owijam ranną skroń...

Na ręce prochu ślad,
na torbie pierwsza krew,
bo pierwszy taniec nasz
— to pierwszy strzał!

Ref.
Dziś wielki bal,
wyczekany
przez tyle lat!

Dzisiaj zaczął się wielki bal,
muzyka ognia co chwilę gra.
Wieczór ucisza pocisków głos,
pierwsza od lat wolności noc!
Łopocze flaga, mej Polski znak,
małeńki skrawek dzisiaj jest nasz!

Dzisiaj zaczął się wielki bal,
muzyka ognia co chwilę gra.
Wieczór ucisza pocisków głos,
pierwsza od lat wolności noc!

Jedna na życie taka noc!
Pierwsza od lat wolności noc...
Jedna na życie taka noc!
Pierwsza od lat wolności noc...
Jedna na życie taka noc...

Pukanie do drzwi. Czesiek zerwał się pierwszy. Krótka wymiana hasła i odzewu, jeszcze krótkie „tak jest”, klapnięcie zamykanych drzwi. Czesiek był tak podniecony, że aż rumieńce wystąpiły mu na twarz. Naturalnie zupy nie skończył.

– No więc idę. Zostańcie kochani z Bogiem. Mój punkt aż na Smolnej, kawał drogi.

Poprawił swój szary kombinezon roboczy. Schylił się do skrzynki z węglem, wyciągnął niewielką paczkę bardzo wyraźnego kształtu. Babcia Kasia przypomniała sobie o chlebie.

– Polecę do Piwochy, to weźmiesz świeżego pieczywa.

Nareszcie mogłam się rozplakać. Przytulił mnie.

– Mamusiu, czego płaczesz, gdzie tatuś idzie?

– Wiesz, mamusia nie lubi, gdy idę pograć w karty z wujkiem Bronisiem.

– Mamusiu, nie bój się, tatuś na pewno wygra.

– Widzisz, kochana, już nam syn wywróżył. Staliśmy tak we trójkę w uścisku. Boże drogi, jak sobie dziś wspomnę banalność tamtych słów.

– Czesiuńku, ty wiesz, nie możemy ciebie stracić, rozumiesz?

To chyba długo nie potrwa może trzy, cztery dni, może tydzień, prawda?

– Prawda.

– Wrócisz?

– Jasne.

Dostłownie wyskoczył z domu, jakby go coś niosło. Nie odwracając się, machał ręką z podwórza. Pobiegłam do Kosińskich, aby wyrzucić z balkonu na ulicę. Przed sklepem zęgnął się z mamą [...]. Nie obejrzał się już. [...] Wszystko dobrze – myślałam. Rosjanie tuż-tuż pomogą naszym, tak pocieszałam się w duchu, przyciskając łomocące w piersiach serce.

Monika Kicman

Fragment książki pt. „Pokonać strach. Niemieckie zbrodnie w relacji naocznego świadka”



Zatrzymali nas przy polu, w drodze na Zieleniak. Stał tam tylko jeden budynek, przy którym w fotelach siedzieli Ukraińcy. Pozwolili nam odpocząć na trawie. Później zaczęli chodzić między nami i wybierać sobie kobiety. Zabierali je do tego domu i gwałcili. Jeden Ukrainiec wziął taką młodą dziewczynę (miała może z osiemnaście lat) i – ciągnąc za włosy – włókł w stronę budynku. Wtedy spośród nas wybiegła pani, synowa szewca, który mieszkał w naszym domu i miał zakład w piwnicy. Ta kobieta odciągnęła tę dziewczynę i posłała na jej miejsce. Jak później wychodziła, po jakichś dwóch godzinach, to ledwo szła. Głowę miała spuszczoną, w ogóle nie patrzyła, tylko tak szła i się chwiała...

Czesława Kicman

Źródło: Archiwum Historii Mówionej, Dom Spotkań z Historią

W nocy 11.09.1944 mama rodzi siostrę. Opatrzność czuwa. Mama ma pokarm dla siostry. Dokarmia też jeszcze dwoje dzieci i mnie, chorą na czerwonkę. Dokuczają strasznie brak wody.

Z Warszawy wychodzimy na początku października (nie pamiętam daty). Mama powtarzała, że siostra miała wtedy trzy tygodnie. Wędrujemy do Dworca Zachodniego, a stamtąd pociągiem do Pruszkowa. Jest widno, kiedy docieramy na miejsce. Tłum ludzi i krzyżący Niemcy. Hale kolejowe. Zaduch, brud. Ciasno. Dostajemy wodę i trochę mleka, to wielkie szczęście.

Irena Izbicka

Źródło: archiwum Muzeum Dulag 121



Bohaterki N.N.

śpiew: Marcin JANUSZKIEWICZ

wokalizy: Karolina ORABCZUK

I
Dlaczego? Skąd ta myśl nagła:
szybko, trzeba ją ratować!
Sporżenie, rozpacz, bestie szparia,
po bruku jasne włosy wloką...

Odpycha ją jak najdalej,
idzie zamiast, tam gdzie chcą.
Nie myśli. Tylko ból i wstyd.
Nadzieję ma ocalić ją.
Choć tyle, nie może więcej.
Strzępy po sukience...

Ref.
Bohaterki N.N.
przeniosły życie poprzez śmierć.
Bohaterki N.N.
przeniosły życie poprzez śmierć...
Przeniosły życie (przeniosły je).

II
Aniołem była. Zamiast skrzydeł
rozwiązany fartuch, kiedyś biały.
Ratować, leczyc, sen nie dla niej...
Chciała ochronić, gdy kolbami
dobijają chorych już zaczęli.
Została z nimi, nie uciekła...

Ref.
Bohaterki N.N.
przeniosły życie poprzez śmierć.
Bohaterki N.N.
przeniosły życie poprzez śmierć...
Przeniosły życie (przeniosły je).

We wrześnie przyszedł czas porodu.
W piwnicy tłocznej, gdy już głód...,
ktoś pomógł jej, przeżyły dwie.
Dziewczynka zdrowa, istny cud!
Wykarmiła swoje i sieroco
pokarmem drogim niby krew...

Ref.
Bohaterki N.N.
przeniosły życie poprzez śmierć.

Bohaterki N.N.
przeniosły życie poprzez śmierć.
Bohaterki N.N.
przeniosły miłość poprzez śmierć.
Bohaterki N.N.
przeniosły uśmiech poprzez śmierć.
Bohaterki N.N.
przeniosły życie poprzez śmierć.
Bohaterki N.N.
przeniosły życie poprzez śmierć.
Przeniosły miłość poprzez śmierć.
Przeniosły uśmiech poprzez śmierć.
Przeniosły życie.
Przeniosły je.



Urywki z życia i śmierci

śpiew: Ewa DAŁKOWSKA

I
Żyłam tyle lat pięknych, trudnych lat.
Żyłam tyle lat, że mną cały świat.
Dlaczego tak się stało, że życie zwariowało?
Skąd ci biedacy przyszli, chorzy z nienawiści...

Czeka nas tu śmierć, patrzę w oczy jej.
Bać nie mogę się, Maciuś widzi mnie.
Zaczerpnąć chce odwagi, mężnie mu serce bije.
Mamusia go przytula, on jej daje siłę...

II
Widzę jak ona słabnie, wargi drżą bezgłośnie.
Pijackie wrzaski wrogie, zbrodnia goni zbrodnię...
Odsunęli mnie od nich, bezsilność mnie udręcza...
Strachem znękani trwamy, słabości niosąc ciężar...

Ręce pełne mam. W jednej prawie nic,
w drugiej — moje wszystko, źródło moich sił...
Do Nieba ślę różańce, na wieczność kotwice!
W tym piekle ślad pokoju. Ufam wbrew wszystkiemu.

Ref.
Panie Boże, wiesz, kiedy przyjdzie czas,
stary człowiek ma mniejszy życia żal.
Panie Boże, wiesz, kiedy przyjdzie czas,
stary człowiek ma mniejszy życia żal.

Wiem, że najbardziej kochasz,
prosić Ciebie więc nie muszę,
lecz słabość moją wybacź, proszę,
ich uratuj, weź mą duszę...
Wiem, że najbardziej kochasz,
prosić Ciebie więc nie muszę,
lecz słabość moją wybacź, proszę...

Ref.
Panie Boże, wiesz, kiedy przyjdzie czas,
stary człowiek ma mniejszy życia żal.
Pod powiejką gna szybki życia film,
ogród, biały dom, wszyscy bliscy w nim...

Nagle rozkaz pada — śmierć oddala znów.
Kilka chwil czy godzin — nie nam wiedzieć to...

Wracamy jak z czeluści, koszmar porzucamy,
nadziei stróżką wąską serca rozgrzewamy...



Wchodzimy w ulicę Wolską, widok przerażający, domy płoną z jednej i drugiej strony [...] Wrzask tych Niemców pędzących, broń, krzyki... Ludzie wyglądali przeróżnie [...]. Tak jak kto stał – tak wyszedł. I tak doszliśmy do bramy kościoła Świętego Wojciecha.

I tu znów sceneria się inna odkrywa. Szeroko brama otwarta, a w bramie stoi kordon cywilnych i umundurowanych Niemców [...] dla mnie było to przerażające, ponieważ przy bocznym wejściu do kościoła sterta rozstrzelanych ciał. [...] Popędzono nas na trawnik między kościołem a Sokołowską, kazano uklęknąć lub usiąść [...].

My z mamą i z babcią klęczeliśmy tuż przy samym chodniku – w pierwszym rzędzie, [...] a we wnęce każdej był na celcie rozłożony żołnierz z erkaemem. [...] dla mnie, dla dziecka siedmioletniego, to było jednoznaczne, co się za chwilę stanie. I obraz taki, który mi został: babcia po mojej lewej ręce trzyma w ręku różaniec i nie mówi tylko wargami porusza, i przesuwa te ziarenka różańca w rękę. Z kolei mama tak mnie ramieniem ogarnęła, swoją lewą ręką, stara się mówić chyba też różaniec, zapomniała „Zdrowaś Mario” i mówiła tylko tak: „Zdrowaś Mario”, „Zdrowaś Mario”, „Zdrowaś Mario”. [...]

W pewnym momencie Niemiec jeden podszedł i ten leżący przy erkaemie zaczął przy broni coś robić. Moja mama, a znając się na broni jako żołnierz w konspiracji, zrozumiała, że to już teraz nastąpi. Wzięła mnie przed siebie, przytuliła i mówi tak: „Zamknij oczy – będzie mniej bolało”. I w takim napięciu czekaliśmy trzy godziny. Nie muszę chyba mówić, że tak: nikt nie mógł odejść, to nie tylko był lęk, płacz, ale i smród po prostu, fizjologia się odezwała – ludzie nie wytrzymali nerwowo, wielu ludzi. Już była szarówka, kiedy kazano nam wstać i wpędzono do kościoła.

I tu znów obraz jak z Dantego...

Stanisław Maciej Kicman

Źródło: Archiwum Historii Mówionej IPN



Ta miłość

śpiew: Małgorzata WALENDA

Ta miłość musi mieć sens.
Ta miłość musi mieć sens.
Ta miłość musi mieć sens.
Ta miłość musi mieć sens.
Ta miłość musi mieć sens.
Nie zginie, nie minie, nie!

I
Powtarzam wciąż te słowa jak modlitwę,
zgubiłam ślad po tobie na Starówce...
Wyszedłeś wtedy nocą do Śródmieścia.
Bez słowa — wszystko rozumiałam.
To rozkaz, wojna, powstanie.

Zostałam. Szpital. Ranni, chorzy, głodni
— potrzebna jestem tutaj. Tylu ludzi...
Ty później — tak myślałam. I płakałam.
Czy będzie dla nas jakieś „później”?
Tu piekło! Żyję, ciągle wierzę.

Ref.
Ta miłość musi mieć sens.
Ta miłość musi mieć sens.
Ta miłość musi mieć sens...
Nie zginie, nie minie, nie!

II
Ten sen o białej sukni zaćmił oczy,
nie chciałam pośród ruin wyjść za ciebie...
Dzieli nas teraz przestrzeń jak ocean.
Żałuję, nie dość kochałam.
Uchwycić chwili nie umiałam...
Żałuję, nie dość kochałam...

Ref.
Ta miłość musi mieć sens.
Ta miłość musi mieć sens.
Ta miłość musi mieć sens...
Nie zginie, nie minie, nie!
(2x)
Ta miłość musi mieć sens.
Ta miłość musi mieć sens...
Nie zginie, nie minie, nie!

Teraz szukam, wciąż szukam,
ciągle szukam.
Cała jestem szukaniem,
wzrok wysilałam.
Tyle śmierci wokół,
mnie trzyma miłość.
Będę szukać ciebie
po drodze i w Niebie.

Ta miłość musi mieć sens.
Ta miłość musi mieć sens.
Ta miłość musi mieć sens.
Ta miłość musi mieć sens.
Nie zginie, nie minie, nie!

Ta miłość musi mieć sens.
Nie zginiesz, ona też nie.
Ta miłość musi mieć sens,
skoro w mym sercu jest.

Rozpaczy nie dają się.
Nie zginiesz, ona też nie.

Wierzę, że znajdę cię.
Ta miłość musi mieć sens.
Nie zginie, nie!

Ta miłość musi mieć sens,
skoro jest.



W końcu sierpnia, po nieudanej próbie przebicia się do Śródmieścia, dowództwo Grupy „Północ” podjęło decyzję o ewakuacji kanałami do Śródmieścia i na Żoliborz lekko rannych, większości służb sanitarnych i oddziałów bojowych [...]. W ruinach Starego Miasta pozostało kilkadziesiąt tysięcy ludności cywilnej i wielu ciężko rannych [...], którym towarzyszyła pewna ilość służby sanitarnej. Sanitariuszki [...] znosiły rannych leżących w różnych punktach opatrunkowych i szpitalikach do szpitala na Długą 7, wierząc, że tu będą bezpieczni. Dnia 2 września na teren Starego Miasta wkroczyły od strony placu Zamkowego pierwsze oddziały niemieckie. Wkrótce Niemcy dotarli do szpitala na Długiej 7. Rozkazano wychodzić na zewnątrz personelowi, chorym i rannym mogącym chodzić. Ciężko ranni mieli zostać na miejscu. Utworzoną kolumnę popędzono Podwalem w stronę placu Zamkowego. Przez cały czas mordowano tych, których Niemcy uznali za powstańców-bandytów. W międzyczasie dokonano masakry ciężko rannych pozostawionych w szpitalu.

Maciej Janaszek-Seydlitz

Źródło: Stowarzyszenie Pamięci Powstania Warszawskiego 1944

Wiersz o nas i chłopcach

Jakże trudno uśmiechać się znowu do zieleni,
do wiosny, do słońca,
Nam, dziewczynom o gorzkich ustach, nam,
dziewczynom o ramionach tęskniących,
Wiemy przecież, że wrócą kiedyś nasi włośni,
najdrożsi chłopcy,
Wrócą kiedyś... Nie wiemy kiedy.
Skądś – z tej swojej wędrówki obcej.
My musimy być mocne i jasne.
Nam nie wolno płakać i nie wierzyć.
Bo by ciężiej im było – daleko – naszym chłopcom...
Naszym żołnierzom.

Krystyna Kraheńska, ps. Danuta



Marsz Wygnanych

śpiew: Dariusz KOWALSKI

I
Musisz wyruszyć, choć nie na bitwę,
obładowany czym się da.
Zaraz wyrzucisz to, co zbyt cięży,
teraz zrób krok, rozpocznij marsz.

Dłużej niż miesiąc w dusznej piwnicy,
teraz powietrze przenika chłodem...
Bezmyślnie suniesz noga za nogą,
bezsilnie patrzysz na śmierć po drodze...

Ref.
Dopóki idziesz, dopóty trwasz,
noga za nogą, Wygnanych marsz.
Dopóki idziesz, dopóty trwasz,
krok za krokiem, za twarzą twarz.

II
Ziemiste twarze znikają w tłumie,
kto opalony przykuwa wzrok.
Nie ma litości dla maruderów,
więc sił ostatkiem wyrównaj krok.

Za tobą gruzy miasta i marzeń.
Idziemy razem, lecz każdy sam
dźwiga swój własny rozpaczy bagaż,
ktoś stracił dziecko, zaginął brat...

Ref.
Dopóki idziesz, dopóty trwasz,
noga za nogą, Wygnanych marsz.
Dopóki idziesz, dopóty trwasz,
za krokiem krok, za twarzą twarz.

Jedzenie, picie — to kiedyś, później,
teraz zadanie — dotrzyмай kroku.
Już widać dworzec, kolejny etap,
światła wagonu w zasięgu wzroku.
Bolą cię nogi i serce rwie.
Co zostawiłeś, nie wróci już.
Co będzie dalej? Któż to wie?
Nie czas rozmyślać, marsz jeszcze trwa!

Ref.
Dopóki idziesz,
dopóty trwasz,
noga za nogą,
Wygnanych marsz.
Dopóki idziesz,
dopóty trwasz,
za krokiem krok,
za twarzą twarz,
dalej, dalej,
za twarzą twarz,
dalej, dalej,

idziesz, trwasz,
za krokiem krok,
idziesz, trwasz.
Dalej, dalej,
idziesz, trwasz.

Dalej, dalej, dalej...

Idziesz, trwasz.



Rozmyślałam nad tym, co teraz będzie z nami, jak się potoczą nasze losy. Trudno to było przewidzieć, ale jedno było pewne – że nic dobrego nas nie czeka. Rano utworzyła się z nas szeroka rzeka wygnańców. Ludzi bezdomnych, skazanych na tułaczkę, na łaskę i niełaskę okupanta. W tym ponurym pochodzie, z żandarmami po obu stronach, byli ludzie wymęczeni, zatroskani, zdesperowani. Każdy co miał, cały swój dobytek, jaki mu pozostał, dźwigał z trudem. Byli i tacy, co o własnych siłach iść nie mogli i chyba ktoś bliski pchał go w wózku. Wielu było słabych, których inni podtrzymywali. Szliśmy tak ulicami Warszawy.

Halina Szymańska

Źródło: archiwum Muzeum Dulag 121



Jest wtorek, trzeci dzień października. Idziemy w nieskończenie długim korowodzie. [...] Wszędzie po obu stronach stoją Niemcy z wycelowanymi w nas karabinami [...]. Strzelają [...], gdy ktoś z tłumu nie oprze się pokusie pomidorów czerwieniejących na opuszczonej działce.

Powoli przestaję się orientować, którędy idziemy. Jedno jest pewne – podążamy w kierunku zachodnim. Słońce, pomimo że to już październik, praży. Z każdym krokiem tobołki stają się cięższe. W myślach coraz większy zamęt. Obok mnie idzie Matka zgięta pod swoim tobołem, prowadzona pod rękę przez Ojca. Z jego drugiej strony mój dziesięcioletni Brat.[...] widzę zgarbione plecy Babci ciężko wspierającej się na lasce. [...] Obok niej na niepewnych nogach sunie Dziadek [...]

Za mną rozlega się nagle ni to płacz, ni to kwilenie, pisk cichszy od pisku myszy. Nie muszę się oglądać, wiem, skąd się dobywa: z zawiniątka, które tuli Marianna. Wiem, jak wygląda to pięciomiesięczne niemowlę, które cudem jakimś przeżyło dwa miesiące Powstania pomimo ciężkiej biegunki. [...] Teraz słyszę za sobą głos-szept Marianny: „Wszystko na próżno...”. Wszystko na próżno! W tych słowach zawiera się nasza tragedia i nasza rozpacz. Wszystko na próżno: męka ludzi, ratowanie umierającego dziecka, heroiczna walka [...].

Idziemy. Ani na moment nie można się zatrzymać, by choć na chwilę przysiąść. Przedem setki, tysiące ludzi. Za mną setki i tysiące. [...] Wszyscy, którzy przeżyli, oprócz tych, którzy za kilka dni w zwartym szyku, w myśl umowy kapitulacyjnej, wymaszerują do niewoli. [...] Wspólnie opuszczamy nasze Miasto. Pozostaną ci, którzy zginęli, pogrzebani i niepogrzebani. Tysiące, dziesiątki, może setki tysięcy. [...] W tej chwili jest mi wszystko jedno, gdzie się znajdę. Jedyne moje pragnienie – aby nas nie rozdzielono. Niech będzie poniewierka, głód, najcięższa praca – byle razem.

Łucja Rozumowa

Źródło: archiwum Muzeum Dulag 121



Dziesięć kroków

śpiew: Małgorzata HUTEK

Syneczku, jeszcze trochę, spróbuj jeszcze
dziesięć kroków

za tatę, którego zabili na Pawiaku, jeszcze
dziesięć kroków
za babcię, co zmarła w piwnicy

a teraz dziesięć za siostrzyczkę
żeby Szkop nie słyszał, jak płacze. Jeszcze
dziesięć

i za mnie, synku, też dziesięć
żebym nie padła pod ciężarem
dziecka
i życia

dziesięć, dziesięć albo chociaż jeden
dziesięć, dziesięć albo chociaż jeden

Syneczku, przypomnij sobie
zieloną trawę, twoje pierwsze kroki
Wiem, nie możesz ich pamiętać
wtedy było słońce i niebo jasne
nie spadały bomby

Kochany, jeszcze dziesięć, dziesięć, proszę
nie możemy zostać z tyłu

Jesteś dzielny
Za chwilę postój, chleb i woda
choć łyk, jeden łyk
odpocznijemy

dziesięć, dziesięć albo chociaż jeden
dziesięć, dziesięć albo chociaż jeden
dziesięć, dziesięć albo chociaż jeden
dziesięć, dziesięć albo chociaż jeden

Nie strzelaj!!! Nie! Nie!!!

Już dobrze. Nie musisz iść... Kochany,
nie musisz iść
już jest dobrze

Twój tato przytulił cię w Niebie
to piekło już za tobą, mój małeńki,
mój małeńki
Trzymam mocno Zosienkę i idziemy dalej
nie ma czasu na pożegnania

Może zobaczymy się niedługo
Wieczny odpoczynek

już dobrze, idę
następne dziesięć kroków
dziesięć albo chociaż jeden



Nastała nagle cisza, ucichł ostrzał [...]. Następnie donośne, od dwóch miesięcy niesłyszane, gardłowe wrzaski niemieckie. [...] Jeden z sąsiadów zawołał, że tu jest dużo ludzi. Niemcy zaczęli krzyczeć: „schnell, schnell” i wszyscy pośpiesznie opuszczaliśmy piwnicę. Moja najmłodsza Ewa tak się rozplakała, że przez całą drogę krzyczała: „mama-miemieć, mama-miemieć”. Wzięłam walizeczkę i torebkę, dziewczynki trzymały się moich rękawów, Krzysь szedł przede mną, a moi rodzice za nami. [...] Eskortujący nas Niemcy obawiali się nalotu i zaczęli nas poganiać, panika ogarnęła tłum. Kazali nam schronić się do przydrożnych willi i jak samoloty przeleciały, poszliśmy dalej. Szliśmy wciąż w kierunku zachodnim przez pola, drogami, którymi wielokrotnie chodziliśmy na spacer. Jak okiem tylko sięgnąć, ciągnął się nieskończony tłum wysiedlonych. [...] Mój syn Krzysь powiedział: „Dobrze, że jeszcze tak. Myślałam, że gorzej z nami zrobią”.

Teresa Wiza

Źródło: archiwum Muzeum Dulag 121

Nie szkoda róż

śpiew: **Małgorzata WALENDA**

Nie szkoda róż, gdy płonie las.
Nie szkoda róż, gdy płonie las.
Nie szkoda róż, gdy płonie las.
Nie szkoda róż, gdy spłonął las...

I
Powtarzam ten refren na betonu pryczy.
I płaczę cichutko, i nikt mnie nie słyszy.
Ja płaczę i płaczę ze szczęścia, że żyję.
Dziecko żyje, wiem, ono kopie, ja czuję!
To nic, że głód, zimno i wszy,
gdy mogę żyć, o róży śnić!
To nic, że głód, zimno i wszy,
gdy mogę śnić i nadzieją żyć!

Ref.
Nie szkoda róż, gdy płonie las.
Mówiłeś: Wróć, uratuję nas!
Nie szkoda róż, gdy płonie las.
Ta chwila ważna, powstania czas!
Nie szkoda róż, gdy płonie las.
Szaleństwo czyste, walka bez szans.
Nie szkoda róż, gdy płonie las.
Nie szkoda róż, gdy spłonął las...

II
Tych słów sensu szukam, co one dziś znaczą.
I myślą uciekam z płonącego lasu.
Październik i zgłiszcza, ja wciąż w środku piekła...
Nie czuję nienawiści, sen — to moja przystań...
To nic, że głód, zimno i wszy,
gdy mogę żyć i o róży śnić!
To nic, że głód, zimno i wszy,
gdy mogę śnić i nadzieją żyć!

Ref.
Nie szkoda róż, gdy płonie las.
Mówiłeś: Wróć, uratuję nas!
Nie szkoda róż, gdy płonie las.
Ta chwila ważna, powstania czas!
Nie szkoda róż, gdy płonie las.
Szaleństwo czyste, walka bez szans.
Nie szkoda róż, gdy płonie las.
Nie szkoda róż, gdy spłonął las...

Nie szkoda róż, gdy płonie las.
Posadzę różę, gdzie spłonął las...

Wszystkie domy stojące na tej ulicy płonęły, podpalone miotaczami. [...] Gdy minęliśmy zabudowane tereny, popędzono nas przez pola, jeszcze zielone, zalane cudownym słońcem. Byłam tak spragniona przez całe dwa miesiące jego ciepła i widoku. Wokół leżały trupy. Potwornie rozdęte rozkładające się zwłoki ludzkie. Jednak na przerażenie nie było czasu, gdyż stale słychać było: „Schnell, schnell”, trzeba było biec dalej. Dobrnęliśmy wreszcie na Służewiec. Tu kazano nam się zatrzymać.

Czekaliśmy. Na co? Na rozstrzelanie? Czy na transport? [...]

Rano udało mi się pojechać do Pruszkowa z lokatorką z tego samego domu. [...] Jechaliśmy pociągiem, a za nami pozostawała płonąca Warszawa. Ostatnim spojrzeniem pełnym rozpaczki żegnaliśmy nasze rodzinne miasto. [...] Pociąg zatrzymał się w Pruszkowie. Wypędzili nas kolbami z wagonów.

Weszliśmy przez ogromną bramę na teren warsztatów kolejowych. [...] Znalazłam się na terenie obozu. Ze wszystkich stron otoczony był murami i kolczastymi drutami. [...] Moją grupę skierowano do baraku nr 4. Był przeznaczony dla kobiet, które miały być wywiezione do Rzeszy. Znalazłam się w olbrzymiej hali. [...] Przykryłam się własnym płaszczem, wełnianą chustką i zasnąłam.

Irena Ćwiertnia-Sitowska

Źródło: archiwum Muzeum Duląg 121



Uciezka

śpiew: Marek PIEKARCZYK

I
Przez dziurę w podłodze skaczymy we dwóch.
Ucieka nam ziemia, nie czuje się nóg.
Turlamy się w błocie, przyjazny nam rów,
sylwetki pociągu nie sięga już wzrok.

II
Bez lęku, bez trwogi, bo czegoż się bać?
Czy śmierci, co w oczy zagląda co dnia?
Śmiejemy się w twarz jej, wygrany nasz los!
Już kule nie trafia, nie sięgnie nas zło!

III
Do lasu czołganiem, a potem co sił.
biegniemy przez drzewa, skąd światło, gdzie dym.
Musimy zaufać — ryzyko lub fart.
Czy wróg, czy przyjaciel — ta chwila wiek trwa.

IV
Pukamy. Ostrożnie otwiera ktoś drzwi.
To chyba anioły, choć głos ludzko brzmi.
Wchodzimy do środka; ubranie i chleb,
i woda tak czysta, jak łaża szczęścia jest...

To chyba anioły, moje anioły,
to chyba anioły...

V
Przerasta marzenia to, co dzieje się.
Jest ciepło i sucho, i łóżko, i pled.
Uciszam złe myśli, bo zmartwień już kres.
Co jutro — to jutro, spokojny dziś sen,
co jutro — to jutro, spokojny dziś sen,
spokojny dziś sen,
spokojny sen.

Nas załadowano w bydłące wagony na szczęście odkryte i okazało się, że wiozą nas do Oświęcimia. W pewnym momencie jak rozniosła się wieść, to ludzie zaczęli kombinować, jak tu uciec. Ktoś wyskoczył, inny próbował wylażyć, to Niemiec strzelił i zabił. Tak że nie było to takie proste. [...]

Minęliśmy Koluszki, Piotrków, Radomsko i gdzieś na stacji Kłomnice między Radomskiem a Częstochową pociąg nad ranem zwolnił, stanął pod sygnałem, ja wtedy miałem pozycję wypracowaną, bo się w sam róg wagonu przesunąłem, nie od strony torów przeciwnych tylko od drugiej. Wyskoczyłem na bufory i między wagony. Położyłem się tak, żeby ten wagon mnie jeszcze krył, za chwilę pociąg ruszył, a ja zostałem. Okazało się, że nie byłem jedynym, który tak zrobił.

Jerzy Kasprzak

Źródło: Muzeum Warszawy



Raj podmiejski

śpiew: **Barbara LUBOS**

WOLNO, WOLNO, WOLNO...

Tak wygląda raj,
nikt nie krzyczy: „Raus!”,
nikt nie zakazuje,
owocu nie zabrania.

WOLNO, WOLNO, WOLNO...

Mogę wszystko zrywać,
mogę zbierać, wolno,
nie muszę się spieszyć,
jem kęs za kęsem, wolno.

WOLNO, WOLNO, WOLNO...

Leżę na trawie,
nie całkiem zielonej,
jest błogo, jest cicho,
przypomina się życie.
Uśmiecham się wspomnieniem
twojej miłości, patrzę w niebo,
obłoki ganiają. Nie strzelają.
To berek. Nie wojna. Nie wojna.

WOLNO, WOLNO, WOLNO...

Popołudnie, słońce pomiędzy liśćmi
robi mi łatki na rękach i stopach...
Jestem w raju,
podmiejskim raju,
tuż przy piekle,
warszawskim piekle,
Jestem w raju,
podmiejskim raju,
tuż przy piekle,
warszawskim piekle.

Wolno, zamykam oczy.
Wolno, otwieram oczy.
Nic nie znika,
wszystko zostaje.
Nic nie znika,
wszystko zostaje,
to nie sen.
To raj.

W Pruszkowie (w Dulagu) zobaczyłam moją daleką krewną, szła w białym fartuchu. Poznała mnie. Wyjęła karteczkę i zapisała nasze nazwiska. Zapisała, że jesteśmy chorzy na czerwonkę. Mam tę karteczkę do dziś.

W Pruszkowie już w nocy przyjeżdżały furmanki. [...] Wozili do szpitali, gdzie ci niby-chorzy byli rozładowywani. Kuzynka powiedziała: „Jak będą wołali do Tworek, to idźcie”. [...]

W tym szpitalu były kobiety z Pragi, czyste, ładnie ubrane, miały nocne koszule. Każda miała swoje łóżko. Byłam strasznie zmęczona i brudna, a w Pruszkowie oblaży nas wszy. [...] Położyłam się na ławce, od razu usnęłam. I... wiem, że przyszła jakaś lekarka do mnie, i zaczęła mnie budzić, i kazała im zrobić mi miejsce. Potem przyszła nasza kuzynka, która była lekarzem, i nas wyprowadziła. Wyszyliśmy przez normalną bramę, nie żadnym bokiem, dziurą w płocie.

I raptem znalazłam się w ogrodzie, gdzie były jabłka przepyszne, śliwy renklody słodkie jak cukier, no, w ogóle... Cały ogród... było pełno pomidorów.

Tak dostałam się do raju...

Anna Katanowska

Źródło: Archiwum Historii Mówionej IPN



Podaruj im ciszę

śpiew: **Dariusz KOWALSKI**

Dalej, dalej, idziemy dalej,
szukając, ciągle
modlimy się, by znaleźć
albo
nie znaleźć
wcale...

Głębiej, głębiej pod gruzem, głębiej,
nadzieja miesza się z bólem
tutaj, jest!
Bez krzyku radości
ulga,
że dopełniło się...

Córki, i siostry, i bracia,
koledzy, synowie...

Każdy szczegół, przyjaciel prawdy,
na rękę znamię, guzik,
ten pasek, to on,
i już,
i szloch...

Ty daj im ciszę,
najcichszą
ciszę

gałązkom wpół złamanym
myśl czułą i ciszę,
gałązkom wpół złamanym
myśl czułą i ciszę...

Dalej, dalej, dalej,
niesiemy ich dalej

w ciszę



Już 11 lutego 1945, następnego dnia po powrocie do Warszawy, byliśmy z „Janką” na Starówce. Szpital na Długiej 7 – spalony. Zwłoki rozstrzelanych, częściowo zwęglone – na dziedzińcu budynku, na parterze, w piwnicach. Pierwsze piętro, tam gdzie leżeli nasi koledzy z „Wigier”, zawalone warstwą gruzu do wysokości 1 m. W bramie na Kilińskiego 1 – nadpalone zwłoki pozostawionych chłopców od „Gustawa”. Nie sposób niko- go zidentyfikować. A więc chyba nikt się nie uratował [...]

Pierwsze pogrzeby były wiosną 1945 r. Cmentarze zaczęto przygotowywać później. „Stasiu- ka”, „Klechę” i „Roberta” ekshumowałyśmy z Długiej 7 latem 1945 r., przy pomocy naszych kolegów „Zbycha” i „Nietykszy”. Zginęli na tym samym miejscu, na którym ich położyłyśmy. Po noszach pozostały tylko metalowe okucia, między nimi leżały zwęglone zwłoki. Przy „Stasiuku” znalazłyśmy gwizdek, opaloną legitymację, która rozsypała się nam w rękach, a także małe srebrne serduszko, dar narzeczonej. Siostra „Klechy” rozpoznała szczątki Tadzia po guzikach ubrania. [...]

Wszyscy oni mają swoje mogiły na Cmentarzu Wojskowym. Nie leżą w bezimiennych zbioro- wych grobach. Tyle tylko mogłyśmy dla nich zrobić.

Barbara Gancarczyk-Piotrowska, ps. Pająk
sanitariuszka harcerek batalionu AK „Wigry”

Źródło: Stowarzyszenie Pamięci Powstania Warszawskiego 1944

Fot. Pogrzeb hm. kpt. Andrzeja Romockiego, ps. Andrzej Morro,
Powązki, 31.10.1945 r., z Fototeki MPW



Silniejsi o płacz

Po ulicach tego miasta,
gdzie zwykły kamień powstańczy
zyskuje niezwykłość,
a każdy ocalały fragment muru jest relikwią,
płonącą światłem czerwonych zniczy,
trzeba chodzić cicho.
Z uniesioną głową.

Tym, których nam odebrano,
potrzebna jest teraz bardziej,
duma narodu z ich męstwa,
niż ustawiczny żal z ich umierania,
kodowany w genach pokoleń,
objawiany pochylaniem.

Nie wyzwolimy się od żalu myśli.
Z taką słowiańską czułą duszą,
nadal będziemy stawiać pomniki
bolesnej historii.
Nie odgradzimy
szkaplerzami wspomnień,
raz na zawsze żalu,
nieustannie
dopominającego się płaczu.
Silniejsi o płacz!

Lidia Jurkiewicz-Szafrąńska



Pierwsza godzina. Piosenka Mamy

Śpiew: **Stanisław Maciej KICMAN**, słowa i muzyka: **Monika KICMAN**

Na ulicach Warszawy wśród gromów
Gdzie się broni Niemców dzika chmara,
Tam powstaniec padł przy moim domu,
Gdy nam dzieciom gmach szkoły wyzwalał.

Lecą igły ze spalonej sosny
Wiatr furgocze niby sztandar krwawy.
Śpij spokojnie żołnierzu ty polski,
Śpij spokojnie obrońco Warszawy

Mieszkałem z rodzicami i babcią przy ul. Dworskiej na Woli. Pierwszego dnia Powstania obserwowaliśmy przez okno zdobywanie przez Powstańców szkoły, która położona była na rogu ulic Karolkowej i Dworskiej. Powstańcy, młodzi chłopcy, padali pod kulami Niemców strzelających z okien.

Mama – Monika Kicman wycofała mnie w głąb mieszkania i coś szybko pisała na kartce wyrwanej z zeszytu. Tak powstała piosenka o tym, co przed chwilą działo się za oknem. Piosenka ta jest towarzyszką mojego życia od dzieciństwa po starość.

Stanisław Maciej Kicman

Fot. 6-letni Maciej Kicman, Warszawa, ul. Wolska, 1943 r., z archiwum rodziny Kicmanów



DZIESIĘĆ KROKÓW. MEMORIAŁ WARSZAWSKI 1944

MUZYKA I ARANŻACJA: **DARIUSZ BUDKIEWICZ** SŁOWA: **ANNA ŻOCHOWSKA**

WYKONAWCY:

- 1. Pierwszy dzień:** **Weronika Kowalska** – śpiew, współautor słów i muzyki
Mirosław Lazarek i Agnieszka Stec – chórki
- 2. Bohaterki N.N.:** **Marcin Januskiewicz** – śpiew
Karolina Orabczuk – wokalizy, Barbara Lubos – chórki
- 3. Urywki z życia i śmierci:** **Ewa Dałkowska** – śpiew
Barbara Lubos – chórki
- 4. Ta miłość:** **Małgorzata Walenda** – śpiew
- 5. Marsz Wgnanych:** **Dariusz Kowalski** – śpiew
- 6. Dziesięć kroków:** **Małgorzata Hutek** – śpiew
Aleksandra Rozwadowska – współautor słów i muzyki
- 7. Nie szkoda róż:** **Małgorzata Walenda** – śpiew
- 8. Ucieczka:** **Marek Piekarczyk** – śpiew
Dariusz Budkiewicz – współautor słów
- 9. Raj podmiejski:** **Barbara Lubos** – śpiew
- 10. Podaruj im ciszę:** **Dariusz Kowalski** – śpiew

BONUS:

- 11. Pierwsza godzina. Piosenka Mamy:** **Stanisław Maciej Kicman** – śpiew
Monika Kicman – słowa i muzyka


MUZYCZY:

- Dariusz Budkiewicz** – gitara basowa, gitara elektryczna, instr. klawiszowe: piano, elektronika, FX
Karol Pyka – instr. klawiszowe: piano, hammond, aranżacja instr. smyczkowych
Stefan Machel – gitara elektryczna
Paweł Pawłowski – gitara elektryczna, gitara akustyczna
Grzegorz Bagiński – gitara elektryczna
Rafał Nowak – perkusja
Krzysztof Banasik – waltornia, wokalizy
Jarosław Spalek – flugehorn (9) | **Julian Czaporowski** – akordeon (11)

Realizacja, mix i mastering: **Rafał Nowak**

Nagrano: kwiecień–wrzesień 2019 r. w S-Tone Studio Rafał Nowak, Sosnowiec

PRODUCENT MUZYCZNY: **Dariusz Budkiewicz**

PRODUCENT WYKONAWCZY: **Anna Żochowska** 

KONCEPCJA I POMYSŁ PŁYTY: **Adam Hlebowicz** (IPN)

KOORDYNATOR: **Rafał Pękała** (IPN)

PRODUCENT: © **Instytut Pamięci Narodowej**

– Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2019

Biuro Edukacji Narodowej, ul. Wołoska 7, 02-675 Warszawa

PARTNER PROJEKTU: **Muzeum Dulag 121**


Wybór tekstów, relacji i zdjęć zamieszczonych w książeczce: **Anna Żochowska**

Zdjęcia pochodzą z Fototeki Muzeum Powstania Warszawskiego, archiwum Muzeum Dulag 121,

archiwum IPN, archiwum Fundacji Sztafeta oraz ze zbiorów prywatnych

Dziękujemy Pani **Lidii Jurkiewicz-Szafrańskiej** za udostępnienie wiersza pt. „Silniejsi o placz”

Skład graficzny: **Izabela Ragus** | Współpraca graficzna i projekt okładki: **Kinga Żochowska**

Druk i tłoczenie: Wydawnictwo Muzyczne Sp. z o.o. Fono Sp. K.  **wmfono**

Kontakt w sprawie koncertów: darek.budkiewicz@gmail.com



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

